

Dorota Sepczyńska

Komunitaryzm vs. Liberalizm – a jednak "liberalizm" nie jest brzydkim słowem

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 8, 229-232

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KOMUNITARYZM VS. LIBERALIZM – A JEDNAK „LIBERALIZM” NIE JEST BRZYDKIM SŁOWEM

Andrzej Szahaj: *Jednostka czy wspólnota? Spór liberalistów z komunitarystami a „sprawa polska”*. Aletheia, Warszawa 2000, ss. 346.

Mam przed sobą książkę istotną dla filozofii polityki w naszym kraju, ważną „tu i teraz”. Została ona wydana w serii „Biblioteka Polityczna ALETHEIA” w 2000 roku i aby przekroczyła próg „literatury muzealnej”, warto poświęcić jej uwagę. Andrzej Szahaj – toruński filozof, profesor, specjalista od filozofii współczesnej i filozofii polityki, autor książek: *Krytyka, emancypacja, dialog. Jürgen Habermas w poszukiwaniu nowego paradygmatu teorii krytycznej* (Wyd. Kolegium Otryckiego, Warszawa 1990), *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm* (Lepoldinum, Wrocław 1996), *Postmodernizm w kulturze współczesnej* (Wers, Bydgoszcz 2001), współautor prac: *Wokół teorii krytycznej Jürgena Habermasa* (wraz z A. M. Kaniowskim, Wyd. Kolegium Otryckiego, Warszawa 1987), *Postmodernizm a filozofia* (wraz z S. Czerniakiem, Wyd. IFIS PAN, Warszawa 1996), *Filozofia amerykańska dziś* (wraz z T. Komendzińskim, Wyd. UMK, Toruń 1997), redaktor tomu *Między pragmatyzmem a postmodernizmem. Wokół filozofii Richarda Rorty’ego* (Wyd. UMK, Toruń 1995), autor wielu artykułów naukowych i recenzji, a także kilkunastu tłumaczeń z języka angielskiego¹ – nie tylko prezentuje i analizuje toczącą się od dwudziestu lat polemikę między komunitarystami (wspólnotowcami) a liberałami, ale także broni pewnej wersji liberalizmu, pragnie dowieść, iż liberalizm *en bloc* nie jest tak „grzeszny”, jak malują go jego krytycy.

¹ Wskazane powyżej książki są także godne polecenia, bowiem piarstwo Andrzeja Szahaja jest jedną z najciekawszych propozycji intelektualnych w ostatnich latach w Polsce, niestety w niniejszym szkicu nie ma miejsca na ich szersze i wszechstronnie omówienie.

Obydwie kwestie mają olbrzymie znaczenie w Polsce, gdzie rzekomo „widmo krąży nad intelektualistami i politykami, widmo liberalizmu”, a w rzeczywistości, w mentalności powszechnej głęboko zakorzeniła się definicja liberalizmu wywodząca się z propagandy antyliberalnej, uprawianej przez środowiska ideowo zainteresowane jego krytyką. Niejednokrotnie w dyskusjach politycznych, publicystycznych, a nierzadko także w pracach naukowych liberalizm jawi się jako kreacja jego krytyków. Zaś „sprzymierzeńcy” liberalizmu identyfikują go jedynie z liberalizmem ekonomicznym w duchu nowej prawicy thatcherowsko-reaganowskiej, wykluczając tym samym i Isaiaha Berina, i Johna Rawlsa z grona liberałów. Po wtóre, w naszym kraju zaczyna się moda na amerykański komunitaryzm, bowiem licznym polskim wrogom liberalizmu bliskie są podstawowe komunitarystyczne oskarżenia wysuwane pod adresem liberalizmu, m.in. to, że człowiek jest jednostką, a więc bytem wyizolowanym, stwarzającym samego siebie; że indywidualistyczny liberalizm doprowadził do kryzysu podstawowych wartości moralnych, stał się źródłem „chaosu moralnego”. Przypomnijmy, że komunitaryści identyfikują się z teorią wspólnoty moralnej i politycznej jako bytu kształtującego tożsamość jednostki (jej potrzeby, cele, interesy, normy i wartości moralne, społeczne, kulturalne itd.), a za źródło zachowań moralnych uznają uczestnictwo w różnych formach praktyki społecznej, uprawianych przez daną wspólnotę, i obywatelskie cnoty, nie zaś abstrakcyjne zasady. W związku z tym podkreślają konieczność odbudowania w społeczeństwie liberalnym tradycyjnych wartości związanych z pojęciem wspólnoty, odpowiedzialności społecznej i dobra wspólnego.

W świetle tego niezwykle uczciwa książka Andrzeja Szahaja może służyć jako pierwszorzędny podręcznik dla wszystkich podejmujących problematykę relacji między liberalizmem a komunitaryzmem, ale także nieoceniona pomoc w „odczarowywaniu” liberalizmu, nie tylko na seminariach akademickich, ale szerzej – wśród tzw. intelektualistów, kształtując szersze nawyki myślenia o liberalizmie.

Układ książki jest bardzo klarowny. Na *Jednostkę czy wspólnotę?* składają się dwie części. W pierwszej (rozdziały 1-13) – teoretycznej – autor przeprowadza rekonstrukcję i krytyczną analizę poglądów głównych uczestników tytułowej debaty (Johna Rawlsa, Charlesa Taylora, Alasdaira MacIntyre’a, Michaela Walzera, Michaela Sandela), a także stanowisk Johna Greya i Jürgena Habermansa. Odnajdziemy tam także interpretację całego sporu oraz analizę kilku pojawiających się w jego ramach problemów, tj. pluralizmu, demokracji, wspólnoty, autonomii, teorii umowy społecznej, fundamentalizmu, paternalizmu. Kończąc pierwszą część książki, Andrzej Szahaj stawia tezę, iż niektóre odmiany komuni-

taryzmu są współczesnieniem konserwatywno-prawicowego nurtu filozofii politycznej, a pewna wersja liberalizmu może być interpretowana jako wyraz nurtu lewicowo-socjaldemokratycznego, osadzając ją na skonstruowanych przez siebie modelach światopoglądów: lewicowego i prawicowego.

Część druga (rozdziały 14–19) – publicystyczna – poświęcona jest polskim echem sporu o liberalizm. Znalazła się tutaj prezentacja zarzutów polskich krytyków liberalizmu (m.in. Stanisława Kowalczyka, Ryszarda Legutki, Marcina Króla i Zdzisława Krasnodębskiego) i krytyczna z nimi dyskusja². Znalazła się tu także analiza problemu tolerancji, kłopotliwego dla polskiego konserwatyizmu, oraz analiza możliwości otwartego dialogu z katolicką nauką społeczną. Całość zamyka próba odpowiedzi na pytanie: *Jakiego liberalizmu Polacy (i nie tylko) potrzebują?*

Prezentowana praca jest znakomita nie tylko pod względem erudycyjnym (treściowym), ale także językowym i narracyjnym. Cechuje ją żywy, jasny i komunikatywny język (zob. tytuły rozdziałów trafiające w samo sedno), nie jest to na pewno nudna akademicka „piła”, napisana hermetyczną, filozoficzną gwarą. Połyka się ją strona po stronie, jak utrzymujący w napięciu doskonały „kryminał”. Jest to lektura, w której można się rozsmakować, przemyślana i dobrze udokumentowana, a autor nie boi się wyrażać swoich myśli, poglądów, skłaniając się w stronę eseistycznej narracji. W przedmowie Andrzej Szahaj tak oto tłumaczy się z przyjętej formy wykładu prezentowanej problematyki: „Książka przybrała formę narracji, w której pewne wątki pojawiają się w coraz to innych miejscach, przeplatają się z innymi wątkami, znikają, aby pojawić się w innym kontekście. Jest ona zatem zapisem pewnego dialogu, jaki prowadzę z najważniejszymi postaciami wspomnianego sporu, a także mojego własnego dialogu wewnętrznego, niż prezentacją jakichś gotowych tez, które zostały wyłożone porządnie, w szeregu następujących po sobie twierdzeń. Zdecydowałem się zachować tę nieco eseistyczną postać w nadziei, iż może ona ułatwić lekturę tym, którzy nie są specjalistami w dziedzinie filozofii polityki” (s. 9). Z kolei w innej publikacji czytamy: „Skąd tak wiele autora w dziele? Powód jest prosty. Sam wolę czytać książki autorów, którzy nie ukrywają się za plecami swoich bohaterów, lecz starają się mówić to, co myślą. Chorobą, która toczy polską humanistykę, jest dążenie do zminimalizowania roli autora, komentarza, osobistego zdania. To kontynuacja starego mitu filozofii jako głosu nie mającego autora, kanału, przez który winna przemawiać mądrość sama. Jeśli filozofia jest czasami nudna to m.in. i dlatego, że zamiast obcować z autorem obcujemy z Obiektywnym

² W sprawie polemiki z tezami Zbigniewa Stawrowskiego i młodych polskich konserwatystów zob. A. SZAHAJ, *Polubić konserwatyzm?*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 48, s. 82–94.

Głosem. Nawiasem mówiąc obiektywność ta jest zawsze rzekoma, czego stwierdzenie jest dziś doprawdy banałem”³.

Odkładając książkę Andrzeja Szahaja, chciałabym powtórzyć raz jeszcze stwierdzenie umieszczone na początku niniejszej recenzji – jest ona nowatorska i uzupełnia lukę, jaka istniała w polskiej filozofii polityki. Nie dość, że stanowi pierwszy obiektywny i rzetelny opis tematu na naszym rynku wydawniczym, zawiera ogromną i aktualną bibliografię, sporą liczbę przypisów, które mogą służyć za nieoceniony przewodnik dla „nienasyconych”, lecz również prezentuje mało popularny (zarówno w gronie naukowców, jak i w mediach czy wśród przeciętnych ludzi) proliberalny sposób patrzenia na liberalizm. Andrzej Szahaj – krytyk fundamentalizmu – broni liberalizmu, liberalizmu poprawionego republikanizmem, nazywając go liberalizmem „ponowoczesnym” czy „komunitarystycznym” – jest to wersja bliska stanowisku „późnego” Rawlsa⁴. Uważa, że „liberalizm (czy właściwie – demokracja liberalna) jest najlepszym ze znanych sposobów radzenia sobie ze społecznym, kulturowym i światopoglądowym zróżnicowaniem. Słowem wtedy, gdy *pluralizm już zaistniał*, wybór wydaje się przesądzony: albo liberalizm (demokracja liberalna), albo przemoc” (s. 190 i n). Aby dowiedzieć się więcej, zapraszam do lektury.

Dorota Sepczyńska

³ A. SZAHAJ, *Rozczarowanie w odpowiedzi Andrzejowi Pawelcowi*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 47, s. 157 i n.

⁴ W sprawie otwartości liberalizmu współczesnego (zwłaszcza poglądów J. Rawlsa) na zmianę pod wpływem krytyki komunitarystycznej zob. także A. CHMIELEWSKI, *Spółczesność otwarta czy wspólnota? Filozoficzne i moralne podstawy nowoczesnego liberalizmu oraz jego krytyka we współczesnej filozofii społecznej*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław 2001. Wskazana pozycja w większości wyraża podobne opinie do stanowiska Andrzeja Szahaja, choć Adam Chmielewski określa swoją myśl jako „komunitaryzm liberalny”, bliski poglądom Michaela Walzera.